Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena egzemplarza zagranicą zł. 0.20

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

KRAKOWSKI KURIER PORANNY

Niezależny organ demokratyczny

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 16—18 z wyjątkiem niedziel. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy. — Redaktor nacz.: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 104 — Kraków wtorek 19 października 1937 r. — Rok 1

Demokracja od słów przechodzi do czynów

AKCJA „KRAKOWSKIEGO KURIERA WIECZORNEGO" PRZYCZYNIŁA SIĘ DO KONSOLIDACJI POLSKIEJ DEMOKRACJI

Klub Demokratyczny rozpoczął działalność

Zapowiadana i lansowana przez nas organizacja świata demokratycznego w Polsce dobiega końca. Pierwszy krok uczyniła przed niespełna miesiącem „Lewica Patriotyczna" w ubiegłą zaś sobotę wieczorem, przy udziale kilkuset przedstawicieli poszczególnych ugrupowań demokratycznych ukonstytuował się Klub Demokratyczny.

Zebranie to odbyło się w lokalu kamienicy ks. Mazowieckich w Warszawie pod przewodnictwem senatora prof. dr M. Michałowicza.

Po kilku przemówieniach i dyskusji uchwalono jednomyślnie powołanie do życia „Klubu Demokratycznego".

Na zebranie przybyli przedstawiciele nauki i wolnych zawodów, nauczycielstwa, młodzieży i świata pracy. Wszyscy mowcy podkreślili powagę obecnej chwili oraz konieczność uaktywnienia sił inteligencji w obronie demokracji.

Zgłoszone wnioski uchwalono jednogłośnie. Dokonano również wyboru władz Klubu przez aklamację, na wniosek Komisji Organizacyjnej, która wysunęła kandydatury w porozumieniu z grupami: pracowniczą, architektów, literatów, publicystów, nauczycieli oraz działaczy społecznych.

Między innymi przemawiali pp. Kowalski, prof. Szymanowski z PPS., prof. Wojiński, H. Krahelska, doc. Tarski, Kulesza (Unia Zw. Zaw. Prac. Umysł.)

Jak widać „Klub Demokratyczny" ma olbrzymi zasięg i trwały fundament i z pewnością w najbliższym czasie potrafi skupić wokół siebie cały demokratyczny świat nauki, pracy i wolnych zawodów.

Kto stanął na czele

Klubu Demokratycznego

Na czele zapowiadanego i lansowanego przez nas od kilku tygodni Klubu Demokratycznego, który rozpoczął intensywnie swą działalność w dniu 16 bm. w Warszawie, stanęli pp. Binikiewicz, arch. Brukalska, prof. dr M. Handelsmann, senatorka Fleszarowa (wdowa po śp. maj. Sałyrze-Fleszarze), Władysław Kowalski, Halina Krahelska. Kulesza, płk. Maćkowski, Makowiecki, prof. Michałowicz, arch. Miller, Mroczkiewicz, Pacuski, Przedpełski, Wacław Rogowicz literat, red. Wincenty Rzymowski, Świdowski, prof. Wiącek, red. Wieczorkiewicz, prof. Wojiński, Jerzy Zapasiewicz.

Skład ten ma być jeszcze uzupełniony organizującą się grupą krakowską, która poważnie zasili i scementuje prezydium warszawskiej centrali.

A jednak... senatorzy Kwaśniewski i Bobrowski wzięli udział w zebraniu

organiz. Klubu Demokratycznego

Warszawa. (Tel. wł.) — Mimo ostatnich nieścisłych wiadomości w najrozmaitszych organach prasowych, które atakowały za wzięcie „Krakowski Kurier Wieczorny" — w sobotnim zebraniu organizacyjnym Klubu Demokratycznego wzięli udział senatorowie Kwaśniewski i Bobrowski.

Obecnym był również b. poseł Czapiński (PPS), wielu przedstawicieli nauki, organizacyj kobiecych i związków pracowniczych, był również obecny p. Pruchnik.

Konsolidacja demokracji w Krakowie

Na terenie Małopolski i Krakowa akcja w pełnym toku i rokuje najlepsze nadzieje, zwłaszcza że cała akcja wzięła początek z terenu krakowskiego i dała podwaliny ideowe, do których walnie przyczynił się „Krakowski Kurier Wieczorny".

W Krakowie również utworzono „Klub Demokratyczny".

Na czele akcji krakowskiej stanęli najwybitniejsi przedstawiciele świata nauki, pracy, wolnych zawodów i ugrupowań społecznych.

(Dalsze wiadomości na stronie 5-tej).

Klub Demokratyczny

przeciw ghettu na wyższych uczelniach

Warszawa. (Tel. wł.) — Klub Demokratyczny, obradujący w sobotę w Warszawie, powziął jednomyślnie uchwałę, wypowiadającą się przeciwko wprowadzeniu ghetta na wyższych uczelniach w Polsce i przyłączył się do głosu protestu W. Bogowicza, mec. Szumańskiego oraz „Krakowskiego Kuriera Wieczornego" i innych pism demokratycznych.

SNY O POTĘDZE

Wiadomomą jest rzeczą, że władza uderza niektórym ludziom do głowy. Zdarza się najczęściej, że im niższe stanowisko w hierarchii państwowej tym większe mniemanie o sobie. O takich ludziach mówi się, że im mniej mają w głowie, tym więcej nadrabiają miną. Nadać sobie ton — oto dążenie takich nadętych pęcherzy, byle samemu upajać się i przed lustrem mówić sobie: jaki ja wielki!

Jest faktem — niewiadomo, czy pocieszającym, czy smutnym, że młodzież jest teraz w społeczeństwie w wysokiej cenie. Dochodzi do tego, że starsi sami się degradują i wysuwają na swe miejsce młodych. Do nich należy świat, w szczególności ten, w którym walkę na mózgi można zastąpić innym, bardziej bolącym narzędziem.

PZN nie tylko przygarnął młodzież do swej szerokiej piersi, ale przyznał jej wyjątkowe prawa. Ta młodzież, która zawsze była przyczepką do różnych kombinacji politycznych, dziś zajęła poczesne miejsce, tworząc na równi z miastami i wsiami osobny sektor. I co więcej, nadano tej młodzieży tej. jej przedstawicielowi: Związkowi Młodej Polski egzekutywę, może ona doprowadzać przeciwników do zera nie swoistymi a w tych sferach, tak znanymi środkami.

Nic dziwnego, że ta potęga zawróciła młodzieńcom w głowie. Dziś oni nie tylko uważają się za współupraw nionych do zabierania głosu w najważniejszych sprawach, których przeważnie nie rozumieją, ale wprost narzucają się społeczeństwu jako przywódcy — oni mają otrzymać rząd dusz, starzy do lamusa.

Czyż nie jest najwyraźniejszą megalomanią, jeżeli „falangiści" piszą o sobie: my z jednej a „folksfront" z drugiej strony barykady?

Nad całym mnóstwem ugrupowań pośrednich, jakich specjalnie u nas nie brak, przechodzą lekką ręką do porządku dziennego: oni tj. „przełom" (narodowo - radykalny ruch młodzieży) i starsze ugrupowania lewicowe, oznaczone żargonowym okre śleniem jako „folksfront".

Młodzież z OZN chce nie tylko objąć przewodnictwo w narodzie, ale i demonstruje już teraz, jako to pośred nictwo pojmuje. Walkę z przeciwnikami rozumieją w sensie „namacal nego" ich przekonywania — przecież wyraźnie piszą, że napady i pobicia „musiały" być dokonane, naturalnie w interesie „narodowym".

Dla uzewnętrznienia swego wyjątkowego stanowiska, oczywiście nadrzędnego, mają — według doniesienia pism — otrzymać uniformy przy czym przypominamy, że Mussolini i Hitler także zaczęli od umundurowania młodzieży, która w tych mundurach objęła stopniowo panowanie nad ulicą.

Na podstawie smutnych doświadczeń z innych krajów wiemy, do czego takie dążenia prowadzą: do oddania krzykliwej mniejszości władzy nad większością. Najgorsza rzecz w tym, że takie objawy zdają się u nas przechodzić niepostrzeżenie, traktuje się je niepoważnie, wzrusza się ramionami, tak przynajmniej na zewnątrz się wydaje. Wewnątrz jednak wre i kipi pod tą, zdawałoby się, twardą skorupą obojętności i wyczekiwania. Nie my, ale nasi ideowi przeciwnicy podkreślają, że **cicha** konsolidacja stronnictw i ludzi demokratycznych robi postępy, wróżące jej pomyślny rezultat. Młodzież na razie nie złożyła dowodów, że jest zdolną do panowania nad masami. Długo nie potrwa a z tej bujnej młodzieży zrobią się stateczni biurokraci, a wtedy sny o potędze zamienią się w sny o — posady i awanse. **L.**

Minister Roman o stosunkach gosp. Polski

z krajami bałtyckimi

Po powrocie z krajów bałtyckich minister przemysłu i handlu p. Antoni Roman scharakteryzował obecne stosunki gospodarcze Polski z tymi krajami.

— Jak się przedstawia koniunktura gospodarcza krajów bałtyckich — Estonii, Łotwy i Finlandii — panie ministrze? — zapytujemy na wstępie.

— Kraje bałtyckie — odpowiada min. Roman — niewątpliwie odczuwają korzystną koniunkturę międzynarodową, która ujawnia się we wzroście produkcji i obrotów. Rozwój ekonomiczny tych krajów znajduje się pod wpływem wzrastającej koniunktury inwestycyjnej.

Podróżując po Estonii, zwiedziłem szereg zakładów przetwórczych, jak również na Łotwie, nowobudującą się elektrownię na rzece Dźwinie, która swym rozmachem i wielkością przypomina nasz Rożnów. Zakrojone na szeroką skalę roboty publiczne w krajach bałtyckich nie tylko doprowadziły do zupełnego zaniku bezrobocia, lecz wytworzyły nawet popyt na siły robocze z zagranicy.

— A jak kształtują się stosunki gospodarcze Polski z krajami bałtyckimi i czy są możliwości rozwoju obrotów handlowych z tymi krajami?

— Stosunki handlowe między Polską a krajami bałtyckimi rozwijają się pomyślnie na zasadzie zawartych układów kontygentowych. Stosunkowo szczupłe rozmiary handlu Polski z tymi krajami tłumaczą się głównie wspólnością struktury eksportowej.

Jeżeli weźmiemy cyfry handlu zagranicznego z poszczególnymi krajami, to, poczynając od 1934 roku widzimy poprawę w kierunku wzrostu przywozu z tych krajów do Polski. Pod względem wielkości obrotów pierwsze miejsce zajmuje Finlandia, drugie Estonia, trzecie zaś Łotwa.

W 1936 roku przywieziono do Polski z Finlandii towarów wartości 1.623 tys. zł. podczas gdy wartość przywozu w roku 1934 wyniosła 954.000 zł., natomiast wywieźliśmy w 1936 r. za 17.289.000 zł. wobec 12.344.000 r roku 1934.

Widzimy więc, że wywóz nasz do Finlandii przewyższa znacznie przywóz. Do Finlandii wywozimy głównie węgiel i wytwory pochodzenia roślinnego, przywozimy natomiast papier i maszyny.

Z Estonii w ciągu 1936 roku przywieźliśmy towaru za 1.847 tys. zł. zaś wywóz towarów z Polski utrzymuje się mniej więcej na poziomie przywozu. W roku 1935 przywóz towarów z Estonii do Polski wyniósł ponad 1 milion zł. Co się tyczy wymiany towarowej z Łotwą, to obroty z tym krajem są niewielkie.

Zaznaczam, iż nie są to cyfry zadawalające. Sądzę, że wizyta moja do krajów bałtyckich przyczyni się do rozszerzenia możliwości wymiany towarowej z tymi krajami, usprawiedliwionych bliskością położenia gospodarczego i łatwością przewozu morskiego — zakończył p. minister Roman swe ciekawe wywody.

SZYBCIEJ I BARDZIEJ PLANOWO

musi być rozbudowywana sieć szkolnictwa zawodowego

O ile realizacja ustawy z dnia 11-go marca 1932 r. o ustroju szkolnictwa w dziedzinie szkolnictwa powszechnego i średniego, posuwa się szybko naprzód — o tyle nie można tego powiedzieć o szkolnictwie zawodowym. Przyczyn tego stanu trzeba szukać przede wszystkim w mnogości form i typów oraz w chaosie organizacyjnym, w jakim dotychczas szkolnictwo zawodowe się znajdowało oraz w konieczności dostosowania jego organizacji do zmiennych potrzeb życia gospodarczego społeczeństwa.

Chwila obecna domaga się położenia specjalnego nacisku właśnie na szkolnictwo zawodowe. Posiadanie wykwalifikowanych pracowników, będących „specami" w swej dziedzinie, na wszystkich, nawet najniższych stanowiskach jest dla każdego państwa sprawą pierwszorzędnej wagi. Tymczasem w danej chwili nasze szkolnictwo zawodowe rozwija się zbyt powoli.

Jak wynika z ogłoszonej przez Główny Urząd Statystyczny „Statystyki Szkolnictwa" za rok 1935/36 na terenie całej Polski znajdowało się 1.158 wydziałów szkół i kursów zawodowych. Charakterystyczną rzeczą jest że w tej liczbie stosunkowo najmniej mieliśmy liceów zawodowych (5,5 proc.) i szkół niższego stopnia (16 proc.), a najwięcej wszelkiego rodzaju kursów.

Mała liczba liceów jest niewątpliwie niedomaganiem przejściowym, które ustępować będzie w miarę posuwania się prac organizacyjnych w szkolnictwie. Licea zawodowe mają tu do odegrania poważną rolę, jako czynnik odciążający licea ogólnokształcące, a pośrednio i wyższe uczelnie, od nadmiernego napływu kandydatów.

Gorzej natomiast przedstawia się sprawa szkolnictwa niższego, którego słaby rozwój, przynajmniej w obecnych warunkach, trzeba uznać za zjawisko ujemne. Dziś szkoły tego typu są jedyną formą kształcenia zawodowego, dostępną dla mas młodzieży wiejskiej, nie mającej ukończonej szkoły powszechnej wyżej zorganizowanej. Nie wielka ich ilość zamyka szerokim masom drogę do studiów zawodowych.

Rozwój kursów zawodowych, choć w zasadzie nie jest zjawiskiem niepożądanym, to jednak w obecnej ich formie nie można go nazwać specjalnie dodatnim.

Przeważająca ich część — to krótkoterminowe i dające bardzo skromny zasób wiedzy — kursy kroju i szycia, stenografii, pisania na maszynie itp. Rzecz zrozumiała, że wartość takich kursów, z punktu widzenia społecznego, przedstawia się problematycznie.

W Polsce rolnicy stanowią przeszło 60 proc. ogółu ludności pracującej zawodowo. Tymczasem w szkolnictwie zawodowym szkół rolniczych mamy zaledwie 23 proc. Dysproporcja tych cyfr jest oczywista.

Rozmieszczenie szkół zawodowych w terenie również pozostawia wiele do życzenia. Na 100.000 ludności przypada uczniów szkół zawodowych: w woj. zachodnich — ok. 30, w centralnych — ok. 26, natomiast w woj. południowych — ok. 20, a we wschodnich — tylko 17. W woj. południowych specjalnie niski jest stan szkolnictwa zawodowego w porównaniu ze szkolnictwem średnim ogólnokształcącym: na 1 ucznia szkoły zawodowej przypada tam przeszło 3 uczniów szkoły średniej ogólnokształcącej, podczas gdy w innych częściach Polski stosunek ten wynosi 2:1.

Tych kilka cyfr dowodzi nie tylko że szkolnictwo zawodowe ma jeszcze przed sobą wielkie zadania do spełnienia, lecz także, że akcja na tym terenie musi być prowadzona bardziej planowo.

USTAWA O SPÓŁKACH UDZIAŁOWYCH

o kapitale zmiennym

Na ostatnim posiedzeniu komitetu ekonomicznego ministrów, uchwalono projekt ustawy o spółkach udziałowych o kapitale zmiennym.

Projekt ten — jak się dowiaduje Ajencja „ISKRA" — zostanie wniesiony przez rząd na najbliższą sesję sejmową. Projekt ustawy ma na celu stworzenie w Polsce dogodnej formy prawnej, w której mogłyby się organizować drobne kapitały.

Zasadą projektu jest zmienność kapitału i składu osobowego. Kapitał spółki udziałowej może być zmieniany drogę dopływu i odpływu udziałowców, bez potrzeby obniżania lub podwyższania kapitału zakładowego, jak to ma miejsce przy innych spółkach.

Projekt przewiduje maksymalną granicę kapitału zakładowego, która określona jest na sumę 250.000 złotych. Wysokość udziału nie może być mniejsza niż 25 złotych.

Z dnia

Nie w smak im

Zaszło w ostatnich dniach zdarzenie, które dla prasy stanowi prawdziwy żer i podstawę do ważnych wystąpień. Chodzi o zawarcie — jakby się wyrazić — wspólnoty ideowej między trzema Związkami, odgrywającymi u nas pewną rolę: Związkiem Strzeleckim, Związkiem Harcerstwa Polskiego i Związkiem Młodej Wsi. Te 3 organizacje chcą współpracować dla dobra Polski, ale akcesu do OZN nie zgłosiły.

Te fakty dają pismom asumpt do różnych naświetleń. Trzeba przeczytać niedzielny „Czas", który aż na dwóch miejscach stawia OZN nie wesoły prognostyk. Nawet to nas dziwi, że cenzura patrzyła tym razem przez palce.

Rezultat jest ten, że „Czas" a przed tym jeszcze „Wieczór Warszawski" stawiają wyżej konsolidację lewicy niż konsolidację zebraną przez OZN.

Powyższe trzy związki nie cieszą się na prawicy zbytnią sympatią. — Strzelcowi zarzucają, że przed ozwią zaniem ZNP zawarł z nim umowę o współpracę. Związek harcerstwa jest „podejrzany", ponieważ na jego czele stoi „naprawiacz wojewoda Grażyński. Związkowi Młodej Wsi zarzucają antyreligijne nastawienie mimo że w deklaracji zjednoczeniowej podkreślono chrześcijański charakter wszystkich trzech Związków.

Można rozumieć to niezadowolenie i zrozumieć zgorszenie. Wszak OZN jest dla poniektórych grupek, zwących się bez podstawy stronnictwami, ostatnią deską ratunku. Ale trudno

WARTOŚĆ JEDNEGO GRAMA CZYSTEGO ZŁOTA

Minister Skarbu ustalił na miesiąc październik 1937 roku wartość jednego grama czystego złota na pięć złotych 92.14 grosza.

Niemcy hitlerowskie żyją nadzieją „odwetu"

Nawet w „ABC" już czytamy
Krótki nawet pobyt w Niemczech napełnić musi każdego Polaka pewnym podziwem i zazdrością wobec dokonywanych tam prac i inwestycji, wobec tempa i rozmachu widocznego niemal w każdej dziedzinie. — Szczególnie jeśli porównuje się je z panującym u nas zastojem i z polski mi stosunkami...

Ale na tym tle ogarniać muszą każdego o Polsce myślącego Polaka inne jeszcze uczucia: obawy i niepokoju, nawet i pewnej odruchowej wobec zachodniego sąsiada wrogości, jeśli nie nienawiści.

Zorganizowany pod jednym kiero wnictwem, wzrastającej w siłę i potęgę sześćdziesięciokilko milionowy Naród, nastawiony jest bowiem militarnie i zaborczo, pewny siebie i zadufany w swą armię — oraz skierowany frontem przed wszystkim przeciwko Polsce i zachodnim jej granicom.

Przy nie tylko oficjalnie dobrych stosunkach, ale i przy niemal życzliwym ustosunkowaniu się do Polaków — masy niemieckie żyją i myślą między innymi o przyłączeniu do Rzeszy utraconych po wojnie wschodnich prowincji, a wpierwszym rzędzie Pomorza i Śląska. Myśl o tym i przekonanie się o nieodzownej konieczności zmian terytorialnych na korzyść Niemiec jest tak powszechna i tak silna że rzuca się z miejsca w oczy, ujawnia przy każdej prowadzonej rozmowie.

Jest to wynikiem zarówno głębokiego w każdym Niemcu imperializmu i zaborczości, jak i celowej i tendencyjnej propagandy od góry. A do wzmożenia tych nastrojów wojennych i „odwetowych" przyczyniają się ustawicznie parady i pokazy wojskowe, napełniające Niemców dumą z „nowowskrzeszonej" potężnej armii i przekonaniem o jej sile i niezwyciężoności.

Z niemieckiego punktu widzenia istnienie polskiego Pomorza, rozdzielającego Niemcy na dwie odosobnione części — jest absurdem niemożliwym do tolerowania. Myśl zaś, że jeszcze przed dwudziestu laty wschodnie granice Niemiec sięgały o 200 km dalej na wschód (a przejściowo po I rozbiorze obejmowały nawet Grodno i Białystok) — dla przekonanych o swej wyższości i misji panowania nad światem Niemców stanowi hańbę i zniewagę trudną do wytłumaczenia. I dlatego każdy rząd niemiecki obojęt nie czy był to rząd Eberta, Brüninga, czy Stressemana, nie mógł się wyrzec myśli i dążenia do „wyprostowania" z powrotem granicy wschodniej. Tym bardziej nie mógł się tego wyrzec rząd hitlerowski, nie uznający traktatów wersalskich i głoszący, że ustępstwa terytorialne w nich zawarte stanowią „zdradę narodową". Taką zdradą narodową być musi i rezygnacja z odzyskania utraconych i „koniecznie Niemcom niezbędnych" terytoriów.

Oprócz przekonania, że Pomorze, Śląsk i część Poznańskiego są koniecz nie Niemcom potrzebne do normalne go życia — powszechne jest w najszerszych masach dalsze przekonanie że moralnie ziemie te należą się im, a przydzielenie ich Polsce było największą niesprawiedliwością i rażącym pokrzywdzeniem bezbronnych w 1918 roku Niemiec. Moralnym uzasadnieniem tych niemieckich pretensji są i rzekome „prawa historyczne" i niemiecka kultura tych ziem, jak i przesadny ogromnie odsetek procentowy Niemców na Pomorzu i Śląsku.

Polityka oficjalna Niemiec, czy to wyrażana przez Stressemana czy obecnie przez Hitlera, pełna jest nieuczciwej taktyki i nieszczerej dyplomacji. Ale mimo tej dyplomacji Niemcy nigdy tej dyplomacji Niemcy nigdy nie potrafili zgrabnie dyplomatyzować w bezpośrednim zetknięciu, nie potrafili nigdy utrzymać na wodzy swej buty, zarozumiałości, pogardy dla innych — i swych zaborczych zamiarów. I dobrze było, jeśli ta ich prymitywna prostota odsłaniała nam z pod dyplomatycznych zapewnień właściwe ich oblicze. Gdyśmy byli bowiem na starcie z nimi przygotowani kończyło się zawsze naszym zwycięstwem. Przegrywaliśmy jednak przy zielonym stoliku i w chwilach zapom nienia przez naród o grożącym z zachodu wrogu. A na nową przegraną nie możemy już sobie pozwolić.

P. W.

—o—

KTOŚ CIĄGLE PSUJE Z GENIALNĄ PERFIDIĄ

Znany publicysta p. S. S. w „Wieczorze Warszawskim żali się: na temat niemożliwości konsolidacji obozu narodowego przy postępującej konsolidacji lewicy:

Czasami odnosi się wrażenie dziwnej zbieżności... Wygląda to tak, jakgbyby jedne i te same, ukryte i tajemnicze sprężyny działały równocześnie na rzecz szerzenia chaosu i „dekompozycji" wśród czynników nacjonalistycznych z jednej, a koncentrowania sił z drugiej strony.

Ktoś tu ciągle psuje, przeszkadza, umyślnie i z genialnią perfidią szerzy i powoduje wykolejenia.

Ktoś silny i konsekwentny, ktoś, kto nie chce, czy nie może, wystąpić jawnie przeciw pojednaniu narodu pod hasłami nacjonalizmu politycznego i radykalizmu spełecznego, a kto w rzeczywistości robi wszystko, by ułatwić zwycięstwo frontu ludowego.

Tak się nam rysuje diagnoza obecnej chwili politycznej w Polsce. Inaczej nie potrafimy wytłumaczyć bez miaru absurdów, jakich niemal codziennie jesteśmy świadkami. Chyba, że szukać będziemy rozwiązania w rozpaczliwej formie o ograniczonej niezdolności organizowania twórczej roli narodu.

Kto nie może sprzedawać

wyrobów tytoniowych

W nowym rozporządzeniu ministra Skarbu o przedaży wyrobów tytoniowych ustalono m. in., które osoby nie mogą otrzymać zezwolenia na sprzedaż wyrobów tytoniowych bądź zawrzeć umowy z Polskim Monopolem Tytoniowym o sprzedaż tych wyrobów. Do tych osób należą:

a) posłowie i senatorowie,

b) pracownicy państwowi, samorządowi i instytucji publiczno prawnych, bez względu na charakter stosunku służbowego, z wyjątkiem pracowników pełniących funkcje bezpłatnie,

c) osoby, przeciw którym toczy się postępowanie karne sądowe, karne skarbowe lub upadłościowe,

d) osoby, skazane prawomocnym wyrokiem sądu karnego na karę dodatkową utraty praw publicznych,

e) osoby, skazane prawomocnie za przemytnictwo, nielegalną fabrykację lub sprzedaż wyborów monopolowych, oszustwo i inne przestępstwa z chęci zysku, bądź za przestępstwa przeciwko państwu,

f) osoby, niezdolne według prawa cywilnego do zaciągania zobowiązań lub do swobodnego rozporządzania swym majątkiem,

g) osoby, nie posiadające obywatelstwa polskiego,

h) osoby stale zamieszkałe poza granicami państwa.

SPRAWY DEWIZOWE

Przy załatwianiu wniosków dewizowych dla emigrantów zwraca się uwagę, aby sumy, które emigranci zamierzają wywieźć za granicę, były po dawane w walucie obcej. We wniosku do Komisji Dewizowej należy jednocześnie podać równowartość tej sumy w złotych.

Emigranci powinni kwoty 200 złotowe od paszportu też wywozić w walucie obcej, a nie w złotych.

Emigranci przybywający już z odpowiednią walutą obcą do krajów imi gracyjnych uchronią się od wyzysku i strat przy zmianie waluty.

TRANSPORTY EMIGRACYJNE Z GDYNI DO 1. I. 1938 r.

Syndykat Emigracyjny zawiadamia, że do końca br. wyjedzie z Gdyni 13 transportów emgirantów, który mi może wyjechać 3940 osób. Transporty te wyjadą na statkach Pułaski Kościuszko, Warszawa i Baltrower.

Niezależnie od powyższych transportów wyjadą cztery transporty na statkach Tow. Okr. „Italia" — Neptunia i Oceania.

TU WYCIĄĆ

STRESZCZENIE POWIEŚCI

B. REMBOWSKI

„GORĄCA KREW I MIŁOŚĆ KRÓLEWSKA"

Działo się to za czasów panowania króla Kazimierza Wielkiego.

Przywleczona z południowego wschodu czarna ospa, zbierała obfite żniwo, siejąc ogólny popłoch.

W okresie tym walka polityczna pomiędzy królem a księdzem Baryczką zaczęła dochodzić do kulminacyjnego napięcia.

Klęskę tę i rozpacz ludu wykorzystuje sprytnie ksiądz Baryczka i rzuca hasło pogromu Żydów, którzy są sprawcami tej klęski. Zatruwają bowiem — jak głosi — studnie zarazą.

Zrozpaczony lud uwierzył Baryczce i ruszył na miasto. Babka Rachela ucieka z wnuczką Esterką lecz tłum ich dopada i bi je niemiłosiernie. W tej chwili właśnie zjawia się król. — Ratuje Esterkę i Rachel — następnie przewieźć każe obie na zamek

— 256 —

— A może jeżeli was zesłali, macie grzech na sumieniu i zamiast zgody i prośby o łaskę szukacie nowego grzechu?

Nie wasza w tem rzecz!...

— Pewnie że nie nasza... ja tylko tak, chciałem z życzliwości radzić...

— W którym kierunku jedziecie?... Czy nie moglibyście zabrać mnie na wóz i podwieść ku karczmie? Nogi moje już tak umęczone, że nie mogą mnie udźwigać... Taki znużony jestem długą wędrówką.

— Jedziemy w odwrotnym kierunku, do Krakowa.

— Nie możemy się wracać, zależy nam na czasie, nawet jak widzicie jedziemy nocą, by prędzej dojechać.

— A skąd jedziecie?

— Oj, z daleka, z bardzo daleka...

— Aż z Gdańska jedziemy.

— Czy przejeżdżaliście przez Opoczno?

— Tak.

— Czy tam jest spokój,...

— Nie rozumię o co pytacie.

— Czy nie uciekają z miasteczka Żydzi?...

— Nie, — nic podobnego nie zauważyliśmy. Dlaczego mieliby uciekać?...

— Czego pytacie oto?... Nic nie widzieliśmy wszędzie spokój...

— No, na nas już czas, musimy dalej ruszać w drogę... Klasnął donośnie bat aż rozległo się wokół głośne poczwórne echo, konie zerwały z miejsca i wóz ruszył całym pędem naprzód.

— 253 —

Pierwszy to raz w życiu jadą nocą wioząc towar o wielkiej wartości no i... tą piękną a nieszczęsną dziewczynę. Wprawdzie obaj trzymają w rękach żelazne sztaby i przygotowani są do koniecznej obrony w razie napadu — lecz cóż ich siły, cóż te sztaby znaczą wobec jakiejś bandy czychającej w przydrożnych rowach i gęstwinach leśnych, wobec nagłego natarcia gromadą.

Jakby w przeczuciu jakiegoś zorganizowanego za nimi pościgu coraz niecierpliwiej poganiali rącze konięta, chcąc jaknajrychlej dotrzeć do jakiejkolwiek osady czy bodaj sadyby ludzkiej, gdzie czuliby się pewniej i bezpieczniej.

W tem ciszę nocną przerwał nagle ostry, przejmujący krzyk:

— Hej tam! Czemużto tak pędzicie?... Zatrzymać się zaraz!...

Zamarli w lęku.

Esterka ukryta w głębi wozu słysząc ten nagły okrzyk cichutko jęknęła, serce przestało bić, przez ciało przebiegł lodowaty dreszcz.

Przerażeni kupcy w pierwszej chwili lęku, nie wie dzieli co począć, czy wstrzymać konie, czy też zachęcać je do większego jeszcze wysiłku, szybszego biegu.

Trwożnie rozglądnęli się dokoła...

Nigdzie nie widać żywej duszy... a jednak krzyk przybliżał się z każdym mrugnięciem powiek.

— Do stu diabłów!... Przystanąć!...

Kupcy milczą i dalej poganiają konie.

— Stać!... Chę się tylkoo coś zapytać!...

Nie odpowiadają.

— Nie jestem zbójcą, nic złego wam nie zrobię...

Woj. Grażyński premierem?

„Dziennik Poznański" donosi, że wojewoda śląski dr Michał Grażyński w najbliższym czasie zostanie mianowany prezesem rady ministrów.

Dr Grażyński w ostatnich tygodniach był kilkakrotnie przyjęty przez prezydenta Rzplitej i w ciągu tych rozmów przyszło do uzgodnienia zapatrywań tak, że powołaniu dra Grażyńskiego nic nie stoi na przeszkodzie.

Od siebie dodamy, że ostatnie informacje pism warszawskich, mówiące o zmianie rządu, wymieniają jako przyszłego premiera ministra sprawiedliwości p. Grabowskiego.

Woj. Grażyński zaliczony jest do tzw. „Naprawy". Ostatnie jego pociągnięcie: skartelizowanie Związku harcerstwa polskiego ze Strzelcem i Młodą Wsią, świadczyłoby raczej o szukaniu innych dróg.

Nadesłane

Skandaliczne stosunki

w Ubezpieczalni Społ. w Krakowie

Jedynie czystości w szpitalu Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie nie można nic zarzucić, poza tym wszystko inne zasługuje na surową krytykę. — Tak zaczyna się list nadesłany do naszej Redakcji, który w streszczeniu podajemy poniżej, wstrzymując się od wszelkich komentarzy na ten temat.

Oto czystość — jak mówi powyższy list — nie zastąpi choremu zdrowego jedzenia. A Ubezpieczalnia Społeczna karmi swoich chorych wprost skandalicznie. Dochodzi do tego, że chorzy poprostu wyrzucają potrawy do śmieci nie mogąc ich jeść.

Trudno zresztą wymagać od chorego, aby konsumował zatęchłą kaszę i cuchnącą i jałową kapustę. Herbatę zaś podaje się w stanie nie odpowiednim do użytku, a w dodatku gorzką.

Co tu wchodzić w szczegóły, kiedy i służba szpitalna nie lepiej się odżywia.

Chorzy już niejednokrotnie skarżyli się na złą jakość żywienia, ale jak dotychczas bezskutecznie. Ostatnio pewna grupa chorych zażądała przedłożenia jej książki zażaleń. Okazało się że Szpital Ubezpieczalni takiej nie posiada, ale wreszcie wyrwano skądś jakiś zeszyt, który wręczono chorym, aby w nim wypisali swoje żale. Oczywiście chorzy to uczynili, podpisując zażalenie 22 podpisami. Fakt ten zdarzył się dnia 21 września br.

Ale to jest bez znaczenia— ponieważ zażalenie skutku nie odniosło.

Do dalszych „kwiatków" szpitala należą i takie, że np. na oddziele chirurgicznym robi się chorym opatrunki na sali i to akuratnie podczas obiadów i kolacji. A różne zabiegi zakładów fizykalnych mają to do siebie, że mimo to, iż lekarz je komuś zapisze, to się ich wcale nie przeprowadza.

Tyle co do tych zabiegów i odżywiania chorych, a teraz kilka słów o pewnym wojowniczym lekarzu szpitala.

Oto jest tam **p. dr Spławiński, endek**, któremu się wydaje, że szpital Ubezpieczalni Społecznej, własność społeczna, jest jego endeckim folwarkiem, na którym może wszczynać co mu się żywnie podoba.

W każdym razie nawet do „kwiatków" nie można zaliczyć takiego faktu, jak następujący:

Oto w mieście trwa strajk powszechny (dn. 25. 8. 1937 r.), a na sali szpitalnej leży ciężko chory niejaki Bobrek, mający nieszczęście, z punktu widzenia wspomnianego lekarza, należenia do partii socjalistycznej i ten lekarz zbliża się do chorego drwiąc i kpiąc z niego, że nie bierze udziału w manifestacji.

Na dobitek tego okazuje się, że ów Bobrek został właśnie pobity przez bojówkę endecką, **a lekarz endek oczywiście zachwycał się tym zwycięstwem pseudo-narodowym.**

Ale czy tak postępuje kulturalny lekarz, który ma nieść ukojenie i ulgę choremu w cierpieniach?

Naszym zdaniem — nie.

A pańskim panie drze Spławiński?

Czy nie ma już środków na „spławienie" p. Spławińskiego?

Albo, czy nie można dawać lepiej jeść chorym w Szpitalu Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie?

Naszym zdaniem — można!

Już choćby ze stanowiska samego szpitala Ubezpieczalni Społ. w Krakowie — należy się kilka słów wyjaśnień w tych skandalicznych sprawach.

A więc czekamy!

——O——

Czekamy i my wraz z naszymi Czytelnikami. (Przyp. Red.).

Wszędzie folksfront

i „żydokomuna"

Straszak masoński jest wynalazkiem endeckim. Właśnie endecja wszystko, co tchnęło wolnością i postępem, ochrzciła mianem masonerii. Wszędzie doszukiwała się tajemnej ręki masonów.

Nie wiedziała biedaczka, że sama padnie ofiarą swego wynalazku. Bo oto ruch oenerowski, zarzut ulegania masonerii zwrócił z kolei przeciwko starym endekom.

W ostatnim numerze „Falangi" czytamy, że „ruch narodowo-radykalny" wyzwalał się z pęt, narzuconych mu przez tajną, lożową (masońską) organizację, tkwiącą w polskim obozie na rodowym".

A więc oznacza to, że stara endecja rządzona jest przez masonerię. Tak, „hydra" masońska jest wszechmocna. Głupstwo też!

Mianem „folksfrontu" ochrzczony został polski obóz demokratyczny. Ten termin ukuła reakcja, żeby zohydzić ruch ludowy i socjalistyczny.

Ale słownik endecki w użyciu oenerowskim nabiera nowego znaczenia. Tak stało się również ze słowem „folksfront".

W ostatnim numerze „Falangi" na lepkę „folksfront" przyklejono do kil ku organizacyj sanacyjnych. We wzmiance, zatytułowanej „Folksfront spieszy w sukurs koledze Sieroszewskiemu" zaliczono do „folksfrontu" Związek Legionistów, Związek Peowiaków, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet itd. Jednym słowem, „folksfront" to wszyscy, którzy nie wierzą w zbawienie Polski poprzez bicie Żydów.

Obywatelu polski, jeśli nie chcesz zasłużyć na miano masona lub członka „folksfrontu", bij Żydów, wierz w Hitlera i módl się do Dmowskiego. Heil! „Walka Ludu")

WIELKA BITWA

pod Saragossą

Saragossa. PAT. — Korespondent Havasa donosi, że armia rządowa zacięcie atakuje Saragossę. Nowy atak podjęły wojska rządowe pod Fuentes de Ebro na prawym brzegu rzeki. Zgromadzono tam wielkie ilości wojska, wspierane przez potężna artylerię, 50 czołgów i wiele eskadr samolotów myśliwskich i bombardujących.

Natarcie było bardzo silne. Powstańcy odpowiedzieli gwałtownym i szybkim przeciwnatarciem, wprowadzając do walki wielkie ilości piechoty, artylerii, broni technicznej, co najmniej równej siłami wojskom rządowym.

Bitwa toczy się w dalszym ciągu ze zmiennym szczęściem.

CZĘŚCIOWY SUKCES CHIŃSKI POD SZANSI

Szanghaj. PAT. — Według informacyj chińskich, duch bojowy wojsk chińskich na frontach położonych na zachód od Hopei i na wschód od Szansi, podniósł się.

Wojska chińskie, a w szczególności 8-ma armia, składająca się z oddziałów b. armii komunistycznej, wykazują od kilku dni ożywioną działalność i szeregiem przeciwnatarć w różnych punktach powstrzymały marsz Japończyków.

Ajencja chińska Central News donosi, iż na wschód od Szansi rozgrywają się doniosłe operacje wojenne, a w dniu wczorajszym zaczęła się bitwa na odcinku Nijangsekuan na granicy Hopei. Oddziały 8-mej armii miały zająć miasto Tseczinkuan na północny zachód od Hopei, odpierając Japończyków na wschód.

——O——

TU WYCIĄĆ

— 254 —

Poganiają jeszcze bardziej pianą okryte źrebce.

— Hejże!... stać!... Czy was kto goni?...

— Kto to może być?..., pyta jeden drugiego szeptem.

— Możeby jednak lepiej było byśmy się na chwilę zatrzymali?...

— Człowiek ten może nie jest rozbójnikiem leśnym.

— Oni zawsze takich podstępów używają... a potem...

— A jeśliby nawet był rozbójnikiem — nie mamy się czego obawiać, na razie jest sam a nas dwuch i mamy przecie w rękach żelazne sztaby...

— A skąd wiesz, że jest sam, że nie ma przy nim całej bandy?... Przecie tak ciemno i jego samego nie widać.

— Bardzo mądrze mówisz, ale co mamy robić jeżeli jest tu cała banda; otoczą i tak nasz wóz i wymordują — może lepiej ich nie drażnić i wszcząć netraktacje, złożyć okup?...

— I to racja... dlaczego mądry Bóg urządził ciemną noc?... przecie mógł przewidzieć, że w ciemności zawsze coś złego się będzie działo...

— Czemu to do mnie mówisz, mogłeś to Jemu mówić gdy urządzał świat...

— Więc co radzisz?

— Ja nic nie radzę... ja tylko myślę że jest i tak i tak źle i niepewnie.

— A więc?...

— Nu?...

— Nu!... nu...

— Niech i tak będzie...

— Niech będzie...

— 255 —

I ściągnąwszy gwałtownie lejcami wstrzymali konie ściskając mocno w rękach żelazne pręty, gotowi każdej chwili użyć je w swej obronie.

Po chwili wyłoniła się z ciemności jakaś niewyraźna jeszcze postać, która zbliżając się do wozu tłumaczyła dość głośno:

— Zbłądziłem tutaj, powiedzcie mi gdzie się znajduje trakt królewski prowadzący do Opoczna?

Słysząc ten głos Esterka zadrżała... Głos ten słyszała przecie tyle razy... Tak... to on... on nie kto inny... to Gaworek... Zimny pot spływa jej z czoła... członki drętwieją...

— To on... on... Skąd się tu wziął?... przecie... Może zbiegł z miejsca zesłania?... Może.... — Słucha z zapartym oddechem dalej.

— Niedaleko stąd znajduje się karczma, a od niej prowadzi droga prosto do Opoczna — odpowiada jeden z kupców.

— Idziecie do Opoczna o tak późnej porze nocnej?...

— Kim jesteście, że się nie lękacie w pojedynkę po lasach w noc chodzić?

— Pochodzę z okolic Opoczna skąd zostałem wygnany przez nakaz wojewodziński a teraz wracam w rodzinne strony by zemścić się na tych, co moje wygnanie spowodowali....

— I tak wam spieszno do tej zemsty?..

— Czy nie lepiej, jak Bóg nakazał, przebaczyć?....

— Nie, nigdy!....

— Wasza to a nie nasza sprawa... ja tylko myślałem, że zawsze lepiej po zgodzie jak gwałtem...

I jak tak myślę — dodaje drugi — zawsze lepiej bez gwałtu.

królewski z prośbą o raje lekarzom opiekę nad staruszką.

Esterka wróciła do Opoczna. Rozwinęła się na kobietę o niezwykłej urodzie. By uchronić córkę przed nagabywaniami, rodzice postanowili wydać ją za mąż. Pewnej nocy rozkochany młody szlachcic Gaworek porywa Esterkę i unosi ją w głąb boru, do chaty Macieja.

Do Opoczna zjeżdża król Kazimierz ze swoją świtą.

Podczas polowania król odnajduje Esterkę.

Po wyjeździe króla z Opoczna — kilku ludzi zazdroszcząc rodzinie Esterki wyróżnienia — postanawia zniszczyć Natana, ojca Esterki, ją zaś zohydzić.

Dowiaduje się o tym Natan i ucieka w ciemną noc wraz z córką do Cudzimierza. Tu go odnajdują prześladowcy, krępują i wywożą z powrotem do Opoczna. Esterka ratuje się, ukrywszy się w starej polnej piwnicy. Po odejściu prześladowców zamierza udać się na dwór królewski, gdzie nakazu-

Klub Demokratyczny będzie współdziałał z PPS.
i ze Stronnictwem Ludowym

Warszawa. (Tel. wł.) — Jak od dawna zapowiadał „Krakowski Kurier Wieczorny" utworzony Klub Demokratyczny na sobotnim swym zebraniu organizacyjnym uchwalił jednogłośnie wniosek o ścisłą współpracę z zorganizowanymi masami chłopskimi i robotniczymi, a w pierwszej linii z Polską Partią Socjalistyczną oraz ze Stronnictwem Ludowym.

A zatem grubo nieścisłymi okazały się wszelkie pogłoski lansowane dywersyjnie przez oenerowską prasę o skłanianiu się Stronnictwa Ludowego ku najrozmaitszym grupkom prawicowym. Było to tylko — jak zaznaczaliśmy, pobożne życzenie tych grupek totalistyczno - faszystowskich.

„Lewica Patriotyczna" zgłasza gotowość
współpracy z Klubem Demokratycznym. — Konsolidacja polskiej demokracji

Warszawa. (Tel. wł.) — Na pierwszym zebraniu Klubu Demokratycznego wygłoszono szereg przemówień powitalnych, m. in przedstawiciel „Lewicy Patriotycznej" zadeklarował całą gotowość do szczerej i najściślejszej współpracy z Klubem Demokratycznym.

Tak więc, gdy w zaraniu Hallerowsko - Korfantowego „Stronnictwa Pracy" jesteśmy świadkami rozmaitych dywersji i rozkładu w stylu Januszajtisa i niezadowolonych opozycjonistów tak z Ch. D. jak i NPR. — w świecie prawdziwie polskiej demokracji zgoda, ścisła współpraca i trwałe cementowanie wielkiego obozu.

październik **19** wtorek

WAZNE NUMERY TELEFONICZNE

Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153 0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 60.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121 08.
Centr. gazowni 152-66.
Centr. elektr. 150 70.
Centr. wodociąg. 121-99.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Poniedziałek: **Łukasza.**
Wtorek: **Piotra.**

Teatr-kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Profesja pani Warren"

ŚMIECH I OKLASKI W „BAGATELI"

rozlegają się codziennie przy otwartej kurtynie podczas wesołej komedii muzycznej p. t. „Scena i buty" pióra Ref-Rena. Oleńska, Konarzewska, Opolski, Pręgowski, Ostrowski i Babiński tworzą znakomicie zgrany zespół Dziś w poniedziałek i jutro we wtorek powtórzenie całego przedstawienia.

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Na bezdrożach" i „Walka z sobowtórem".
APOLLO: „Trafalgar".
ATLANTIC: „Zamek tajemnic i „Pan redaktor szaleje".
BAGATELA: „Zbuntowana kobieta" i rewia".
PROMIEŃ: „Boccacio"
STELLA: „30 karatów szczęścia" i „Wilhelm Tell".
SZTUKA: „Anonimowy kochanek".
UCIECHA: „Znachor".
WANDA: „Koniec pani Cheyney".

RADIO

WTOREK, 19 PAŹDZIERNIKA

11.15 „Wesele krakowskie" aud. regionalna dla dzieci w oprac. M. Mikuty. 11.40 „Laureaci konkursu Chipina" 13.45 Muzyka 14.50 Muzyka. 15.05 „Czy wiecie że.." aud w oprac. dr. Jana Reguły 15.45 „Kraj lat dziecinnych" — obrazek z lat dziecięcych Adama Mickiewicza — w oprac. Gabrieli Pauszer.. 17 „Motocyklem na Wystawę Paryską" wygł. Józef Kempa. 17.15 recital skrzypcowy Marcellego Neumillera, przy fort. T. Ryder. 17.50 „Ustrój zwierzęcy" wygł. prof. M. Siedlecki 18.15 Muzyka 19 „Puławy - salon literacki Czartoryskich" — wieczór liter. w oprac. Aleks. Piskira. 20 Otwarcie nowego gmachu Rozgłośni Katowickiej. 21 Koncert ork. symf. P. F. 22 a) „Nowa siedziba Rozgłośni Katowickiej" — reportaż b) koncert małej orkiestry P. R. pod dyr. Zdz Górzyńskiego. 23 z Warszawy II: Muzyka taneczna.

KONTROLA SKLEPÓW I ZAKŁADÓW PRZEMYSŁOWYCH

W dniu 17 bm. organa PP. przeprowadziły na terenie Krakowa kontrolę celem stwierdzenia czy wszystkie sklepy i zakłady przemysłowe przestrzegają ściśle ustawę o odpoczynku niedzielnym.

W wyniku kontroli sporządzono na winnych przestępstwa tej ustawy doniesienia karne.

Kraków do wieczora...

PROF. KOT PODDAŁ SIĘ OPERACJI

Onegdaj prof. Stanisław Kot nagle zapadł na zdrowiu i przewieziono go natychmiast do lecznicy SS. Miłosierdzia w Krakowie, gdzie zebrane konsylium lekarskie orzekło niezwłoczny zabieg operacyjny wyrostka robaczkowego.

Po kilkugodzinnej zwłoce, spowodowanej tym, że znakomity chirurg prof. Glatzel, do którego zwrócono się z prośbą o dokonanie tego zabiegu, znajdował się akuratnie na polowaniu, operacja odbyła się w późnych godzinach wieczornych.

A dokonał jej z pomyślnym wynikiem prof. Glatzel.

Stan prof. St. Kota nie budzi już żadnych obaw, jednak będzie on musiał jeszcze przebywać w szpitalu przez dłuższy czas aż do całkowitego wyleczenia.

Sensacyjne aresztowanie w Krakowie
I znowu drugi jasnowidz nie przewidział

W ostatnich dniach władze śledcze przystąpiły do energicznej walki z wszelkiego rodzaju elementami, grasującymi na terenie naszego miasta.

Dostało się w tej walce i znanym na tut. terenie „jasnowidzom". I tak niedawno donosiliśmy o sensacyjnym aresztowaniu mistrza wiedzy tajemnej Womoutha w Krakowie, a już dzisiaj mamy do zanotowania równie sensacyjne zatrzymanie „wielce mądrego jasnowidza" Handu Dżami Vichova, profesora wiedzy tajemnej, którym okazał się całkiem zwyczajny Henryk Józef Wittlin ur. w 1894 w Błyszczywodach pow Żółkiew, bez zawodu, zamieszkały ostatnio przy ul. Starowiślnej 3 m. 2.

Zatrzymany „jasnowidz" stoi pod zarzutem wyłudzania pieniędzy za przepowiadanie wygranych na loterii oraz wyleczenie z różnych chorób.

Jednego tylko zdolny myśliciel nie przewidział — oto swojego własnego aresztowania!

Znowu uchylona konfiskata

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział IV Karny
Dnia 14. 10. 1937
Sygn. IV Pr. 273. 37.

Sąd Okręgowy Wydział IV Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego wydał następujące postanowienie:

Uchyla się zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 7. 10. 1937 i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 7. 10. 1937 konfiskatę czasopisma „Krakowski Kurier Poranny" Nr. 92 z daty 7. 10. 1937 z powodu treści:

1. artykułu zamieszczonego na stronie 1 p. t. „B. minister Jędrzej Moraczewski u Marszałka Rydza Śmigłego".

2) artykułu zamieszczonego na stronie 1 p. t. „Trust mózgów OZN."

3) artykułu zamieszczonego na stronie 4 p. t. „Niezmiernie ostry atak Centr. Zw. Młodej Wsi na Związek Młodej Polski".

4) artykułu zamieszczonego na stronie 5 p. t. „Zmiany personalne w OZN".

5) artykułu zamieszczonego na stronie 5 p. t. „Młoda Polska nie ukazała się" w całości, albowiem treść powyższych artykułów nie zawiera znamion żadnego przestępstwa.

Protokolant: apl. Sławomirski
Przewodniczący: s. o. Horski.

Z ZEMSTY PODPALIŁ DOMY SWYCH SĄSIADÓW

Druga sprawa w obecnej kadencji przysięgłych, to sprawa Jana Hujara o podpalenie.

Akt oskarżenia zarzuca Hujarowi, że w nocy z 28 na 29 kwietnia 1936 r. podpalił stodołę Mariana Franasa a następnie Marii Trzosowej, w celu spowodowania pożaru i zniszczenia ich majątku.

Na rozprawie Hujar zaprzecza, jakoby on dokonał zarzuconych mu czynów.

Przeciw niemu przemawia jednak to, że w toku śledztwa przyznał się do winy (obecnie tłumaczy to obawą przed represjami w razie nieprzyznania), następnie i to, że w akcji ratunkowej nie brał udziału, a gdy posterunkowi zwrócili się do niego, podał fałszywe nazwisko. Przeciw niemu przemawiają też ślady stóp, prowadzące do jego domu.

Trybunałowi przewodniczy s. o. dr Wsołek, oskarża prokurator Panek, broni adwokat dr Döllinger.

PROCES O ZNIESŁAWIENIE

Przed sędzią drem Kronenbergiem odpowiadała niejaka Maria Wasilewska, oskarżona o zniesławienie w szeregu listach anonimowych Stanisława Skarżyńskiego, pełniącego funkcję zawodową na odpowiedzialnym stanowisku i jego żonę. Wasilewska pomówiła Skarżyńskich o sprzeniewierzenie.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Dzisiaj w poniedziałek z powodu przedstawień dla młodzieży krak. szkół średnich (wysprzedane) — wieczorem przedstawienia nie będzie.

Jutro we wtorek, po cenach zniżonych, „Profesja pani Warren" w oprac. scenicznym dyr. K. Frycza, w premierowej obsadzie.

W środę powtórzenie komedii W. Lichtenberga „Milioner" w oprac. scenicznym reż. J. Karbowskiego.

Co słychać na szerokim świecie?

Na dalekim wschodzie.

— „Cóż tam panie w polityce?
— Chińczyki trzymają się mocno.

Wiadomości z Północnych Chin

„Tysiące trupów i rannych tysiące
wśród szczątków broni leży na pobojowisku..."

Położenie Polaków w Niemczech.

„Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz
i dzieci nam germanił.
Orężny wstanie hufiec nasz
Duch będzie nam hetmanił".

Parządki we Włoszech.

„Grando skandali — et mordo tito —
Sancta Lucja — del polizja..."

Wojna domowa w Hiszpanii.

„Bronią się jeszcze twierdze Grenady —
ale w Grenadzie — zaraza..."

Wiadomości z kraju.

„Domek mały, chata skąpa.
Polska, swoi, własne łzy,
własne trwogi, zbrodnie, sny,
własna małość, podłość, kłam.. "

Z kroniki Warszawy.

„Jedzą, piją, lulki palą..."

Nowy program w „Adrii"

(kabaret w Warszawie).
„hej tam, panie Branecki
nie żałuj grosika, nie żałuj —
pocałuj się z nami, pocałuj!"

W „Oazie" (kabaret w Warszawie) **wre.**

...jeszcze jeden mazur dzisiaj,
choć poranek świta —
Czy pozwoli panna Krzysia..."

Racławice ożyły

„Bartoszu, Bartoszu...
Oj, nietraćwa nadziei"...

Ostatnie wiadomości z Bielska

„Żydzie, Żydzie już ja cię nauczę,
jak cię z przodu, jak się z tyłu
tą pałką wymłócę!...

Kronika cieszyńska.

„...raz na prawo, raz na lewo,
trochę naprzód, trochę w tył. ."

Ze Związku Nauczycielstwa Polskiego

„O Polsko — twoja zguba w Rzymie"

Co myśli robotnik.

„Kiedyś, gdzieś tam tęgie pyski
i do szabli i do miski.
Kiedyś gdzieś tam tęgie dusze
półwariackie animusze.
Kogoś rąbać, kogoś siekać!
Dzisiaj nie ma na co czekać —
Nastrój? Macie ot nastroje:
W pysk wam mówię litość moje!
Tfy!.."

Z zapadłych wsi.

„...narzekają na psią dolę,
na te pustki rok rocznie w stodole".

Głos emigrantów z zagranicy.

„Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba
podnoszą z ziemi przez uszanowanie
dla darów nieba...
Tęskno mi Panie!
Do kraju tego, gdzie winą jest dużą
popsować gniazdo na gruszy bocianie —
bo wszystkim służą...
Tęskno mi Panie!"

Głos głodnych, zrozpaczonych literatów.

„Niechaj się raz wszystko spali,
malowanki częstochowskie
i te posty do polskich świętych".

Z sądu.

„Wiejski sierota stał w sądzie przed kratą,
A dziwna była ta sala sądowa,
wielka i pusta, i ciemna i chłodna,
i bezlitosna i łez ludzkich głodna,
i nigdy dla nich nie mająca słowa
miłości bratniej i taka surowa,
tak spiskująca ławkami w półkole
na ludzką nędzę i ludzką niedolę
że Chrystus czarny, co stał tam w pobliżu
zdawał się cierpieć i drżeć na swym krzyżu".

HUMOR MAKABRYCZNY

W seperatce szpitalnej leżą trzej chorzy, z których każdy ma za sobą niedawno odbytą operację

— Nasz chirurg jest świetnym operatorem — mówi chory, który przebywa w szpitalu najdłużej — niestety jednak, odznacza się fatalnym roztargnieniem. Proszę sobie wyobrazić, że zostawił mi w brzuchu naparstek.

— To nic, odzywa się drugi chory.
— U mnie zostawił nożyczki!

W tej chwili otwierają się drzwi i ukazuje się w nich głowa chirurga.

— Bardzo przepraszam, czy nikt z panów nie widział mojego kapelusza?

Słysząc to trzeci chory, który był dopiero co operowany, zemdlał ze strachu.

Wiadomości z kraju

Kronika żywiecka

Czyżby znowu afera mączna?

Nie przebrzmiały jeszcze echa afery Martusiewicza i towarzyszy, których sprawa o machinacje na szkodę Funduszu Pracy jest przedmiotem rozprawy sądowej, a już znowu obiega wieść o malwersacjach, jakich dopuścił się pewien kupiec mączny z Chrzanowa, mający rozliczne interesy i spólników, rekrutujących się z najbliższych krewnych w Zabłociu pod Żywcem, dokąd często przyjeżdżał interesownie. Oto, jak głosi fama, ów kupiec mączny z Chrzanowa zażywający zresztą dobrego imienia, miał wystawić szereg weksli, które zaopatrzył we fałszywe podpisy swoich znajomych kupców i dostawców a m. in. własnego syna tutejszego kupca, po czym weksle te, łudząco podobne do prawdziwych, reeskontował na giełdzie zbożowej, uzyskując za nie sumę 50-ciu tysięcy złotych. Gdy nadszedł czas płatności weksli, okazało się, że osoby, których podpisy były na wekslach umieszczone, nie chcą się przyznać do tych podpisów, utrzymując, że są one sfałszowane. Osób takich jest wiele w samym Zabłociu, jak i w okolicy, gdzie ów „przedsiębiorca" posiadał rozliczne interesy. Najciekawsze zaś przy tym jest to, że sam kombinator, stale mieszkający w Chrzanowie, znikł z horyzontu i niewiadomo, gdzie przebywa, co w sferach kupieckich wywołało liczne komentarze. Przypuszczają, że suma fałszerstw przekracza 50 tysięcy. Najbliższe dni mają przynieść całkowite wyjaśnienie afery, która wywołała zrozumiałą sensację w sferach kupieckich.

Kronika rzeszowska

Podrobił świadectwo

Do gimnazjum II w Rzeszowie został przyjęty w roku 1932 uczeń gimnazjum lwowskiego na podstawie świadectwa ukończenia piątej klasy gimn. niejaki Bronisław Początek.

Początek był bardzo pilnym uczniem i bez straty roku zdał maturę. Po uzyskaniu jednak świadectwa maturycznego wyszło na jaw, iż Początek uzyskał we Lwowie postęp niedostateczny z trzech przedmiotów i po odpowiedniem przerobieniu świadectwa, został przyjęty do gimnazjum w Rzeszowie.

Obecnie odpowiadał Początek przed sądem okręgowym w Rzeszowie. Do winy przyznał się, tłumaczył się jednak bardzo ciężkimi warunkami materialnymi. Sąd w wyniku przeprowadzonej rozprawy uniewinnił oskarżonego, dając wiarę jego tłumaczeniu.

ZA ZNISZCZENIE WEKSLA
dwa miesiące więzienia

Przed sądem okręgowym odpowiadała Małozięciowa, oskarżona o podarcie weksla. Tło sprawy przedstawia się następująco: Leon Draus posiadając weksel podpisany przez Lubasów i Małozięciową, udał się do Małozięciowej, by wykupiła weksel, albo wystawiła nowy z dalszym terminem płatności. Małozięciowa wzięła weksel od Drausa i podarła go. W wyniku przeprowadzonej rozprawy, sąd skazał oskarżoną na dwa miesiące więzienia.

Wypadł z pociągu

Na linii kolejowej Leżajsk—Rozwadów wypadł z pociągu uczeń pierwszej klasy gimnazjalnej niejaki Zdzisław Gieraszka wskutek własnej nieostrożności i poniósł śmierć na miejscu.

Miłość przed sądem

ODSZKODOWANIE ZA CAŁUSY

Jeśli ktokolwiek mniema, że głównym zajęciem sądów amerykańskich jest karanie wrogów nr. 1 lub innych pomniejszych gangsterów, jest w grubym błędzie. Ilość rozpatrywanych przez trybunały amerykańskie spraw rozwodowych o alimenty i tp sercowo-prywatnych konfliktów jest niezliczona, i jak twierdzą biegli w tych sprawach statystycy, wynosi około 60 proc. wszystkich spraw sądowych. Procesy te nie wzbudzają już niczyjego zainteresowania. Niedawno jednak rozegrał się przed sądem w Nowym Jorku proces tego typu, który zelektryzował reporterów najpoważniejszych dzienników i poruszył opinię publiczną, zazwyczaj tak obojętną wobec sądowych perypetii amora. Chodziło bo też o rzecz niecodzienną. Urocza Misssis Foxa zaskarżyła swego amanta o odszkodowanie za wyłudzone od niej podstępną obietnicą małżeństwa i na zadatek udzielone całusy.

1.236 CAŁUSÓW ZA 50.000 DOLARÓW

Panna Fox jest pierwszą Amerykanką, która umiała określić realnie wartość rzeczy dotychczas przez poetów filozofów, ba — nawet mężów stanu — zaliczanej do kategorii wartości najwyższych, niewymiernych Panna Fox w skardze, wystosowanej do sądu o odszkodowanie za „złamanie obietnicy małżeństwa" nie wniosła, jak to zazwyczaj w Ameryce o odszkodowanie za poniesione w okresie narzeczeństwa koszta, ani też straty, wyrządzone uniemożliwieniem zrobienia innej partii, lecz obliczyła, że pocałunki, dane niegodnemu wybrańcowi serca, w ilości 1236, przedstawiają wartość 50.000 dolarów. Przeliczywszy rzecz na sztuki, otrzymamy sumę 40 dolarów 45 centów za całus. „45 centów — jak oświadcza panna Fox — to zwrot kosztów za startą w czasie całusa pomadkę do ust".

TO JEDNAK TROCHĘ ZA DROGO

1.236 całusów w ciągu 10-letniego narzeczeństwa — to znów nie tak wiele. To też narzeczony panny Fox z oburzeniem odrzucił jej żądanie zapłacenia za tę przyjemność 50 000 dolarów. Najpierw próbował wyperswadować pannie absurdalność jej skargi. Dziewoja jednak obstawała przy swoim. Wówczas systemem handlowym próbował potargować się trochę, ofiarowując dolara za sztukę, co zostało odrzucone z oburzeniem. Wreszcie zgodził się na 10.000 dolarów. Uparta panna ani słyszeć o tym nie chciała. Sprawa oparła się o sąd.

KSIĄŻKOWOŚ ĆAMORA

— Na czym pani opiera swe pretensje? — zapytał sędzia, prawie wpołowie przekonany argumentacją adwokata panny Fox. W odpowiedzi na to przedsiębiorcza panna wydobyła z torebki pięknie oprawny dzienniczek w którym każdy całus był co do dnia i godziny zanotowany. Zupełnie jak w buchalterii. Nawet okoliczności sprawy były dokładnie opisane.

CAŁUS ZA CAŁUS

Adwokat niefortunnego amanta próbował podważyć akt oskarżenia, dowodząc, że dzienniczek zainteresowanej nie jest dostatecznym dowodem prawnym, powtóre trudno rozstrzygnąć, czy całus jest tylko „dany", czy też równocześnie „otrzymany". A po za tym oświadczył wymowny adwokat: „Klient mój jest gotów oddać te 1.236 całusów, pozostawiając uznaniu wysokiego sądu i zgodzie swej byłej narzeczonej czy oddanie to ma nastąpić natychmiast tu na tej sali, czy też rozdzielone na raty w ilości tylu a tylu całusów dziennie, tygodniowo czy w miesiącu".

TRUDNO — ZA CAŁUSY TRZEBA PŁACIĆ

Sprawa zdawała się dla panny Fox przegraną, gdy sędzia, znudzony najwidoczniej przebiegiem tej sprawy, zauważył sarkatycznie: „Nie zbyt szczodrą musiała być panna Fox, ani zbyt namiętną, jeśli swemu narzeczonemu w ciągu 10 lat przyznała tylko 1.236 całusów, to jest dwa całusy tygodniowo".

„A właśnie — odparła panna Fox — to najlepszy dowód, jak cenne były moje całusy. W którym kodeksie zresztą przewidziano, by narzeczona miała obowiązek całowania narzeczonego? Nie ma takiego przepisu. Jeśli mimo to, kobieta godzi się na udzielenie swemu wybrańcowi tych faworów, to jedynie w tym przekonaniu, że zostanie poślubiona. Mężczyzna, który zawodzi oczekiwania kobiety, korzystając z jej ustępstw, jest podobnym do spekulanta i musi za to ponosić konsekwencje. Dlatego żądam odszkodowania od mego byłego narzeczonego".

Sąd podzielił argumentacje energicznej i przedsiębiorczej panny która nawet swe całusy sprzedać potrafiła i zasądził od niewiernego narzeczonego odszkodowanie, obniżając je jednak z 50.000 dolarów na 5.000.

TRYBUNA SPORTOWA

Wyniki niedzielnych spotkań piłkarskich

Niedzielne spotkania w piłkarstwie krakowskim stały na słabszym niż zwykle poziomie. Niemal wszystkie drużyny wystąpiły w osłabionych składach, gdyż jak już pisaliśmy, ostatnie kary nałożone na zawodników, nie oszczędziły, za wyjątkiem Wisły, nikogo. — Rewelacją mistrzostw jest Związek Strzelecki z Chełmka, który nie utracił dotychczas punktu, natomiast Wawel jest jedynym zespołem dotąd bez punktu.

Garbarnia-Warszawianka 5:2

Zasłużone zwycięstwo lepiej ambi tniej grającej Garbarni. Gospodarze dopiero w drugiej części gry zabrali się do „roboty". Psuł dobre szanse Pazurek II, który nie nadaje się już więcej do gry. Niestety mimo wygranej, Garbarnia spada z Ligi. Jeśli się weźmie pod uwagę ostatnie jej mecze to spadek ten nie wydaje się zasłużonym. I tak Kraków, który miał cztery ligowe drużyny, będzie ich miał obecnie dwie. Stara tradycja rywalizacji Cracovii z Wisłą odżyje.

Pogoń—Cracovia 2:0. Pogoń uratowała się od spadku, a Cracoviaw znacznym stopniu pogorszyła szanse do zdobycia mistrzostwa.

ŁKS.—Wisła 2:0. Wisła wyjechała w osłabionym składzie. Ogólnie spodziewano się jej przegranej. ŁKS. uratował się od spadku z ligi.

Dalsze wyniki:

Ruch—Dąb 8:2, AKS—POLONIA 5:2.

Jugosławianie domagają się
ustąpienia p. Popovica

Dwie porażki, jakie w ciągu tygodnia poniosła jugosłowiańska drużyna piłkarska, odbiły się głośnym echem w całej prasie jugosłowiańskiej. M. in. najpopularniejszy dziennik zagrzebski „Vrana" rozpoczął kampanię, domagającą się ustąpienia kapitana związkowego Popovica. Zarzuca się mu, że przy zestawieniu drużyn, kierował się protekcją. Za najcięższy błąd przypisuje się Popovicowi wstawienie bramkarza Glasera przeciw Polsce, który po przepuszczeniu 5 bramek w Pradze, nie powinien był grać w Warszawie. Również wstawienie obrońcy Matosica było, według prasy jugosłowiańskiej lekkomyślnością. Poza tym mówi się o tym, że Popovic wiedząc, że Jugosławia gra z Polską, powinien był wyjechać na mecz Polska—Rumunia, podobnie jak to uczynił p. Kałuża, polski kapitan związkowy, oglądając mecz Czechosłowacja—Jugosławia.

JACK MEDICA WYCOFUJE SIĘ ZE SPORTU

Jeden z najlepszych pływaków amerykańskich, Jack Medica, którego oglądaliśmy również w ub. roku w Katowicach podczas tournee zespołu USA, zamierza wycofać się z czynnego życia sportowego.

ZW. STRZELECKI—TARNOVIA 2:1

Dobra gra gospodarzy przyniosła im 3 z kolei zwycięstwa, tym cenniejsze, że było odniesione nad leaderem tabeli. — Bramki uzyskali Zatorski i Bator. Sędziował p. Zapiór.

Fablok-Krowodrza 6:2

Obydwa zespoły znajdują się w dobrej formie, to też mecz był ciekawy a zasłużone zwycięstwo odniosła drużyna gospodarzy, mając więcej z gry. Bramki uzyskali: Oczkowski 4, Rusin i Klimza po 1. Sędziował p. Seichter.

ZWIERZYNIECKI—NADWIŚLAN 4:0

Obie drużyny w osłabionych składach grały dobrze, a zwycięstwo Zwierzynieckiego było zasłużone, lecz za wysokie, bowiem Nadwiślan do pauzy grał nawet lepiej od gospodarzy. Po pauzie bramki uzyskali — z winy bramkarza Nadwiślanu — Kozera, Baran, Szyndler i 1 samobójcza. Sędziował p. Kępiński.

Grzegórzecki—Wawel 4:1

W spotkaniu tym Wawel był do przerwy lepszym od przeciwnika, lecz po pauzie ustępował znacznie gospodarzom, to też przegrał zasłużenie Bramki uzyskali: Stolarczyk, Strugała, Pieprzyk i Piwowarski. Bramkę dla Wawelu uzyskał... gracz Grzegórzeckiego Dudek. Sędziował p. Jakub Seidner bardzo dobrze.

KORONA—OLSZA 3:2

Wynik remisowy byłby lepszym wykładnikiem sił, które były w obydwóch drużynach spowodowane brakiem czołowych zawodników. Po równorzędnej grze, bramki uzyskali: Syrek, Kochański i Gębala dla zwycięzców, a Mydlak i Tofin dla Olszy. Sędziował p. Sławikowski.

Sensacyjne rewelacje Brygady
Kto wejdzie do Ligi Państwowej?

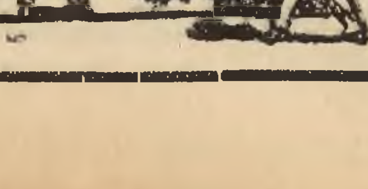
Dokoła zawodów finałowych o wejście do Ligi Śmigły—Unia zakończonych zwycięstwem Wilnian 8:1, zaczynają się gromadzić chmury, które łatwo mogą wywołać w piłkarstwie polskim nową „burzę".

Jesteśmy w posiadaniu wiadomości które w chronologicznym porządku przedstawiają się następująco: Kierownictwo Brygady zostało niemile zaskoczone nieoczekiwaną porażką Unii w tak wysokim stosunku. Na podstawie pewnych pogłosek wszczęto na własną rękę dochodzenia tak w Wilnie jak i Lublinie. Dochodzenia te były przeprowadzane w ścisłej tajemnicy i w rezultacie dały wyniki, które w razie potwierdzenia. spowodują kolosalne zmiany w końcowej weryfikacji rozgrywek o wejście do Ligi.

Jak się dowiadujemy, Brygada wystosowała protest do PZPN, w którym oskarża Śmigłego o przekupstwo. Protest został zaopatrzony w zeznania gracza Unii lubelskiej Kobojka, rejentalnie potwierdzone, z których wynika, że kierownik ekspedycji lubelskiej do Wilna, p. Moniak, jawnie nakłaniał swoich graczy do „podkładki"; również w Unii brał udział gracz nie zgłoszony, pod przybranym nazwiskiem, aby w razie jakiejś nieprzewidzianej niespodzianki na boisku dać asumpt Śmigłemu do zgłoszenia uzasadnionego protestu o przyznanie w. o. 3:0 za udział w grze gracza nieuprawnionego.

Ponadto zeznania Kobojka przynoszą jeszcze cały szereg rewelacyjnych wiadomości i faktów, z których podaniem wstrzymujemy się na razie do czasu ujęcia tej sprawy przez PZPN.

Dobro piłkarstwa polskiego wymaga natychmiastowego przeprowadzenia ścisłych dochodzeń i w zależności od rezultatu śledztwa — surowego wymiaru kary na sprawców przekupstwa, względnie na insynuatorów bezpodstawnych wiadomości, szkodliwych dla rozwoju sportu polskiego.



Warszawa-Helsinki w boksie 11:5

Wielką atrakcją niedzieli sportowej w Warszawie był międzymiastowy mecz bokserski między reprezentacją Helsinek (Finlandia) a reprezentacją Warszawy. Zasłużone zwycięstwo odniosła Warszawa, zwyciężając w stosunku 11:5. Wynik poszczególnych walk od muszej do ciężkiej: Rotholz pobił Lethinena O. wysoko na punkty. Jakubowicz przegrał niesłusznie na punkty z Huukominem. Czortek wypunktował Lavolaina. Rozenblum pokonał przez techniczny k. o. w 3 rundzie A. Lethinena. Kolczyński wygrał na punkty z Arolą, Doroba I zremisował z Laine Doroba I wygrał na punkty z Kuivonnenem. Nasz reprezentant w wadze ciężkiej Sowiński, przegrał na punkty z Tempillą. Sowiński poszedł w drugiej rundzie na deski do 5.

Sala cyrkowa przepełniona.

Uroczyste poświęcenie nowego gmachu
Polskiego Radia w Katowicach

We wtorek dn 19 bm. o godz. 20 odbędzie się w Katowicach uroczystość poświęcenia pierwszego gmachu zbudowanego specjalnie dla celów radiofonii.

Poświęcenia gmachu dokona J. E. ks. biskup Stanisław Adamski

W czasie uroczystości poświęcenia gmachu przemawiać będzie p. wiceminister Poczt i Telegrafów płk. Tadeusz Argasiński, Wojewoda Śląski dr. Michał Grażyński, dyrektor naczelny Polskiego Radia p. Roman Starzyński oraz dyrektor Rozgłośni Katowickiej Polskiego Radia Stanisław Ligoń.

Z okazji poświęcenia nowego gmachu Rozgłośni Katowickiej koncertować będzie w tamtejszym wielkim studio po raz pierwszy Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia oraz Mała Orkiestra Polskiego Radia z udziałem solistów.

Obie orkiestry radiowe zatrzymają się w Katowicach po powrocie z Paryża, gdzie odbyły się w wykonaniu tych orkiestr trzy koncerty w ramach Wystawy Światowej.

O PUCHAR LIGI OKRĘGOWEJ

Makkabi—Cracovia Ib 1:0 (0:0)

Gra na bardzo słabym poziomie, a dostroił się do niej sędzia p. Metzler z Nowego Sącza, który nie uznawał rzutów karnych, przez co zawodnicy pozwalali sobie na brutalne wybryki. Zwycięską bramkę zdobył Morowitz.

Podgórze—Wisła Ib 1:0 (0:0)

Po obustronnie słabej grze odnieśli gospodarze zwycięstwo, zdobywając bramkę z rzutu karnego, przez Kasinę. Sędziował p. Luberda

Klasa A.

Sparta—Hagibor 3:2 (2·0).
Nowowiejski—Siła 1:0 (1:0).
Czarni—Rakowiczanka 5:0 (3:0).
Bocheński—Łagiewianka 2:1 (2:1).

Turniej otwarcia K. O. Z. T. S-u

W sobotę i niedzielę zainaugurowali swój sezon pingpongiści krakowscy turniejem „otwarcia". Pierwsze miejsce zdobył b. mistrz Polski Schiff ze Samsonu tarnowskiego przed Stoczką z Cracovii. Poziom turnieju niski, gdyż nie startowali czołowi zawodnicy krakowscy Zysman. Blonder, Haber i inni.

NOJI WYGRAŁ BIEG NA PRZEŁAJ

Bieg na przełaj o mistrzostwo Polski wygrał Noji w czasie 33:13,2 przed Wirkusem i Marynowskim.

KPW. MISTRZEM POLSKI

Mecz finałowy o mistrzostwo Polski w szczypiórniaku KPW—Pogoń zakończył się zwycięstwem KPW 3:1 (2:1). W ten sposób KPW zdobył tytuł mistrza Polski.



Prof. M. Handelsman o ks. Adamie Czartoryskim

Badania nad okresem porozbiorowym w historii Polski rozwijają się obecnie w kierunku ściśle naukowym. Pod względem zasięgu źródeł i pod względem treści historycy mają za zadanie ujęcie historii narodowej w całości i fragmentach, szczególnie w zakresie lat 1815—31, oraz doby międzypowstaniowej. Elementy gospodarczo-społeczne i psychiczne występują silniej od elementów czysto biograficznych, w życiorysach zaś, podłoże i środowisko wybijają się na plan pierwszy. Skonstatował to prof. Marceli Handelsman w przeglądzie prac historycznych. (Kwartalnik Historyczny). Takie to podejście nauka polska zawdzięcza w dużej mierze właśnie temu uczonemu.

W ostatnich czasach prof. Handelsman pracuje nad zagadnieniami polityki ks. Adama Czartoryskiego, oraz przygotowuje obszerny życiorys tego wybitnego Polaka według podanych powyżej zasad metodologicznych. Pierwszy rozdział tej pracy, stanowiący próbę ujęcia psychiki Czartoryskiego, został wygłoszony podczas przyjęcia prof. Handelsmana do Akademii Nauk Moralnych i Politycznych w Paryżu w roku bieżącym. Znakomitego uczonego interesuje szczególnie idea Czartoryskiego o unarodowieniu się wszystkich sąsiadów Polski. Analizie tej idei oraz jej wpływów na poszczególne narody poświęcił prof. Hendelsman w ostatnich czasach szereg prac.

W książce „Czartoryski Nicolas I. et question du Proche-Orient" rozpatrzył wpływy idei Czartoryskiego na Serbów, Bułgarów i Rumunów, w odczycie wygłoszonym w „Fondation Carnegie" w Paryżu, pt. „1848 en Europe Centrale" — na Węgrów.

W ukazującej się zaś w obecnej chwili obszernej pracy: „Ukraińska polityka ks. Adama Czartoryskiego", świetny historyk przedstawił wyniki swych badań nad niezmiernie ciekawym materiałem, dotyczącym wpływu tej idei na Ukraińców i Rosjan. W dalszym ciągu prof. Handelsman pracuje nad naukowym ujęciem poglądów politycznych Czartoryskiego w okresie wojny Krymskiej („Francja, Anglia i Polska w czasie wojny Krymskiej"). Wypada zaznaczyć, że w tym okresie dziejowym polityka ks. Czartoryskiego nie odpowiadała chwili współczesnej. Po roku 1848 możliwość unarodowienia się nowoczesnych grup ludności załamała się, wojna zaś światowa, na którą liczył Czartoryski, pozostawała w dalekiej przyszłości.

Od zasady równości obywatelskiej nie odstąpimy

Komisja Centralna Związków Zawodowych w Polsce powzięła na posiedzeniu ostatnim jednomyślną następującą uchwałę:

Wobec tendencji właczania ludności żydowskiej w szkolnictwie, na jarmarkach i td. w specjalne ghetta, Komisja Centralna Związków Zawodowych domaga się pełnej równości obywatelskiej dla wszystkich obywateli Państwa, wyrażając równocześnie swą solidarność z odnośną akcją zainicjowaną przez robotników żydowskich.

Wstrząsające samobójstwo

komisarza ziemskiego w Tarnowie

W sobotę około godz. 12-tej w południe w hotelu „City" przy ul. Wałowej w pokoju nr. 9 strzałem z rewolweru w usta odebrał sobie życie 55 lat liczący komisarz ziemski Rudolf Grabowski, który ostatnio był zajęty przy starostwie powiatowym w Lidzie. Z listów, jakie pozostawił denat wynika, że rozstaje się z życiem z powodu depresji psychicznej i życiowych niepowodzeń.

Dodać wypada, że tragicznie zmarły przed kilku laty przebywał w Tarnowie. Wieść o rozpaczliwym kroku wywołała w mieście wielkie wrażenie.

Prenumerujcie Kurier Wieczorny

ZWIĄZEK ŻYDÓW UCZESTNIKÓW WALK O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI Oddział w Krakowie, Rynek Gł. 12. II p. — Na wtorek dnia 19 bm. o godz. 19'30 zwołane zostało Zebranie informacyjne z referatem prezesa Okręgu Leopolda Spiry.

Z TĘSKNOTY ZA WIĘZIENIEM...

Jak to przed kilku dniami donosiliśmy, aresztowani zostali sprawcy głośnej kradzieży ze składu towarów kolonialnych p. Sobieraja (pl. P. Marii) w Tarnowie. Okazuje się, że jeden ze schwytanych złodziei niejaki Stefan Kulma, zaledwie przed tygodniem opuścił celę tarnowskiego więzienia, gdzie odsiadywał kilkuletnią karę za przestępstwa różnego kalibru — i obecnie będzie musiał z powrotem do niej wrócić.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Monopol" w Krakowie.